WARSZAWA.— Rok I. Dnia 7. Kwietnia 1823.

KURYER DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Ner 4.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód. których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18.

JADWIGA BRZOZOWSKA.

Że płeć piękna celuie w piękney literaturze, to nie dziw, iuż ona posiada z natury skłonność do czułości, a w podobnych dziełach czułość iest nayistotnieyszą zaletą. We wszystkich światłych narodach trudni się płeć piękna pisaniem romansów, czyli tak zwanych dzieiów serca, bo komuż serce bardziey znanem być może, ieżeli nie kobietom? *Francyia* posiada swoią *Genlis* i tyle innych piszących kobiet. Niemcy zaszczycaią się Karoliną *Pichler*, autorką *Agatoklesa* i dzieł wielu, tudzież Joanną *Waysenturnową* znaną i w Polsce z płodów teatralnych. I nasz doskonały romans *Malwina*, oceniony przez naypierwszych znawców polskiey literatury, iako przez *Sniadeckiego*, tłómaczony na ięzyk francuzki, wyszedł z pod pióra kobiety. *Pamiątka po dobrey matce, Polak w San Domingo, i Emeliana i Arnolf* są płodami płci piękney. W tym względzie iesteśmy z innemi narodami w spólnictwie, ale, żeby się kobieta trudniła matematyką, iako umieiętnością wyższego potrzebuiącą usposobienia, tego nie każdy naród da z sie-

bie przykład. Lecz Polska może się podobnym chlubić zaszczytem. W krainie *Brudeckich i Koperników*, pod bokiem wszechnicy Krakowskiéy, słynącéy z matematycznych i astronomicznych wypracowań, urodziła się *Jadwiga Brzozowska*. Od dzieciństwa były rachunki nayulubieńszą iéy rozrywką i wyłączném zatrudnieniem; wkrótce stanęła w matematyce na szczycie doskonałości. Biegli nawet rachunkarze nie raz iéy rad używali i zasięgali iéy rozumu, ażeby im wątpliwości roztrzygała. Żyła w roku 1618, to iest: w epoce tak świetnéy dla literatury i dzieiów polskich. *Goślicki* Jerzy, Akademik Krakowski, iéy przyiaciel nazywa ią *Euklidesa* córą i doskonałym płci swoiéy zaszczytem.

Sowiński pisząc o uczonych Polkach nie wspomniał o téy Polce przynoszącéy literaturze naszéy taką chwałę. Mógł atoli wyczytać o niéy w *Juszyńskim*, którego zapewne znać musiał, kiedy go cytować nie omieszkał. Jakoż po opuszczał on i wiele innych Polek nie mniey sławnych, iakoto: *Załuskę*, *Szumlańskę* i t. p. Szczególniéy tego mu darować nie mogę, że zamilczał o *Korwiniani*e, o któréy *Załuski* w znanym bezrymowym rękopiśmie wspomina, a która pisywała wiersze łacińskie. Mowiąc o *Mostowskiéy*, opuścił iey naylepszy romans *Astoldę*. Nie musiał czytać *Janockiego* dzieł wszystkich, tak łacińskich iak i niemieckich, kiedy *Michałowę Potocką* ominął. Z żyiących nie wspominał nic wcale o *Wandzie Maleckiéy*. Jéy przyiemne płody czytywaliśmy w tygodnikach Warszawskich pod artykułem: *Domownik*. Opuścił także Jenerałowę z Hrabiów *Kwileckich Węgorzewską*, któréy dziełko: *zasady moralne* pisane dosyć gładkim stylem wyszło roku 1799 *w Poznaniu*.

St. Jasz. —

SLIZGAWKA.

(*Dalszy Ciąg*.)

Dwie damy które właśnie pod tenczas pod ręce się prowadziły. — Panna N** i X** serdecznie się z iego naśmiały przypadku.— Lecz młode iakieś dziewcze do Anioła podobne, al z przestrachu blade, pobiegło w momencie do sąsie(ni.y Apteki i zawoławszy niespokoynym głosem, Pomocy! Pomocy!— wróciło i podało delikatną Rącz-

kę ażeby go z ziemi podnieść. — Lecz słabe iéy siły nie podołały temu.— Dwóm dopiero Parobkom, Prowizorowi, i Subiektom udało się podnieść przybyłego z sessyi Prezesa i do sąsiedzkiego zanieść domu. — Tu wprawiła śliczna ta dziewczyna wszystko w poruszenie. — Posłała po doktorów, rozpięła nieco krwią zbryzgany surdut, na mieyscu zaś gdzie ramie uszkodzoném było, przyłożyła Gulardowéy wódki, a kolońską nacierała mu pulsa i skronie,— gdy zaś Prezes do siebie przychodzić nieco zaczął, i troskliwość z którą koło niego chodziła wdzięcznie go zdumiewać zdawała się, w tenczas pytała go się tkliwym głosem i anielskiém spoyrzeniem czy mu iest teraz lepiéy?

Czy WćPanna, córka tuteyszego domu, zapytał się spoyrzawszy na nią przyiacielsko.—

Nie, odpowiedziało zarumieniwszy się dziewcze, tylko krewna tuteysza: móy Wuy i moia Ciotka, będą mieli honor złożyć Panu zaraz swoie uszanowanie, na chwilę bowiem oddalili się z domu.—

A WćPanna? — WćPanna iesteś tuteysza pytał daléy Prezes, który zdawał się bydź niezmiernie ciekawym, poznać zbliska powabne to dziewcze, które Go iako obcego człowieka, z chrześciiańską litością od pośmiewiska ludzi ulicznych ochroniło, do domu swego przyięło i tu z nim z nayprzywiązańszą starannością, się obchodzi.—

Móy Oyciec miał zapewne to szczęście bydź WćPanu Dobr: znanym odpowiedział pomocny Aniołek, obwiązuiąc należycie skrwawione Ramie.—

Oyciec WćPanny? rzekł namyślaiąc się stary Prezes i trząsał przytém głową.—

Kupiec Lambert— szepnęła prawie dziewczyna, spuściwszy oczy na zranioną rękę, a żywy rumieniec okrył iéy alabastrowe Lica.—

Prezes zmięszał się widocznie.—

Po nieiakiéy Pauzie, rzekł. „WćPanna więc iesteś Józefa?— Wieszże też WćPanna kto ia iestem? — Czy wiesz WćPanna na czyiąś głowę przez swe pełne dobroci obeyście się wstyd sromotny zebrała. Jestem Prezes. — Śliczne Józefy oczka napełniły się łzami. — Zbawiciel nasz ...... rzekła słodko się uśmiechaiąc, uczył mię. Kochaycie swych nieprzyiaciół, błogosławcie tym którzy was przeklinaią, czyńcie tym dobrze którzy was prześladuią. — Potok łez gorących ulżył ściśnionéy iéy piersi. Doktór wszedł

do pokoiu w téy chwili, a Józefa schroniła się do przyległéy izby.—

Przestrach.— Ból głowy, ramienia.— Śmiech szyderski Panien X. i N. i znów troskliwa czułość dziewczęcia, którą on prześladował, którą gorzko trapił, którą pokoiu całego życia pozbawił, a która to wszystko wzapomnienie puszczaiąc, z dziecinną starannością miłość mu swoią i staranie stręczyła, nakoniec te łagodne słowa cierpienia i przebaczenia— słowa zbawiciela świata w ustach nadobnego Anioła; to wszystko wzruszyło żelazno-zimnego Prezesa tak dalece, że mało co Doktora słuchaiąc— syna swoiego oglądać, i powóz mieć żądał aby iak nayprędzéy wrócić do domu.

Juliusz prawie bez tchu przyleciał.—

(*Dokończenie w przyszłym Numerze*)

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

Teatr Narodowy. Czwarty wieczór Muzyczny w Sali Redutowey odbył się w dniu 5. Kwietnia. Ta zabawa iest w tych nieszczęśliwych, dla naszego teatru czasach, szczególniey u nas ulubioną: iakoż i ten wieczór był również zaszczycony liczną obecnością nayznakomitszych osób; a wykonanie tak śpiewów, iak muzyk, odpowiedziało oczekiwaniu znawców. Zresztą ponieważ na tym ostatnim wieczorze muzycznym, słyszeliśmy też same części muzyki co i na dawnieyszych, dla tego odwołuiemy się do tego, cośmy tak o samych wieczorach, iak i o artystach w nich występuiących, w poprzedzaiących Numerach Kuryera dla płci piękney, wspomnieli.

W dniu 6 b. m. daną była Opera w 3ch Aktach pod tytułem *Iadwiga*. JPan *Zyliński* Tenorzysta, występował w roli *Wilhelma* poraz piérwszy na Scenę. Jeżeli głos iego pomimo swey przyiemności wydał nam się bydź na ostatnim wieczorze Muzykalnym, słabym, tym więcey uważaliśmy to na wczorayszém widowisku. Z niecierpliwością oczekuiemy, abyśmy mogli słyszeć tego Spiewaka w inney operze, gdzie talent iego obszernieysze mieć będzie pole do pokazania się zupełnego, a wtedy spodziewać się należy, iż odpowie powziętym o nim powszechnym nadzieiom.

*